Telefon Redakcyi Nr. 155.

GAZETA PORANNA

Telefon Administracyi Nr. 1201.

wychodzi codziennie (prócz poniedziałku) o godz. 6-tej rano.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. Adres dla telegr.: [illegible]

Numer oddzielny: we Lwowie 4 hal., na prowincyi 6 hal. Abonament miesięczny na oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części :: z inseratowej. :: ::

Nr. 244. Lwów, sobota 26. sierpnia 1911. Rok I.

Sprawy wewnętrzne.

Misya ks. Thuna.

Wiedeń. (Tel. wł.). Ks. Thun przybył wczoraj wieczorem do Wiednia, aby tu odbyć z br. Gautschem konferencyę celem omówienia akcyi ugodowej. W kołach politycznych przypuszczają, że konferencye te odnoszą się do oświadczenia ze strony czeskich radykałów, które dla ugody nie jest bynajmniej korzystnem. Ks. Thun pozostanie przez krótki tylko czas w Wiedniu, ponieważ w niedzielę udaje się do Karlsbadu na uroczystość odsłonięcia pomnika cesarskiego a stamtąd do Ischlu, gdzie zostanie przyjęty przez cesarza.

Kombinacye. rekonstrukcyi gabinetu.

Praga. (Tel. wł.). Jak nam donoszą, krąży w kołach politycznych pogłoska, że prezydent ministrów br. Gautsch nieznacznie przygotowuje rekonstrukcyę gabinetu. Uchodzi za rzecz prawdopodobną, że minister Marek, jakoteż kierownicy ministerstw kolei i handlu, Röll i Mattaja, wkrótce ustąpią. Br. Gautsch wie o tem dobrze, że młodoczesi byliby skłonni wysłać do utworzyć się mającego gabinetu swych zastępców. Ze strony młodoczechów wchodzi w kombinacyę prezes jednolitego klubu czeskiego, dr. Fiedler, który obejmie prawdopodobnie ministerstwo robót publicznych.

Z drugiej strony oddzielonoby także zapewne od ministerstwa handlu sekcyę budowy dróg wodnych, aby ją przydzielić do ministerstwa robót publicznych, wobec czego dr. Fiedlerowi zostałoby poruczone zadanie doprowadzenia sprawy kanałów do pomyślnego wyniku.

Br. Gautsch liczy się z tem, że dr. Fiedler, jako przewodniczący klubu czeskiego, potrafiłby pozyskać Czechów dla rządu. Kandydaturze dra Fiedlera stoi jednak na przeszkodzie ta trudność, że na wypadek zamianowania go ministrem, postawiłby swoją kandydaturę na stanowisko prezesa klubu czeskiego dr. Kramarz, a kandydatura jego prawdopodobnie nie znajdzie większości.

Jako drugi kandydat do portfelu ministeryalnego ze strony Czechów wchodzi w rachubę nieparlamentarzysta, którego nazwisko już nieraz wymieniano w związku z ewentualną rekonstrukcyą gabinetu.

Polacy otrzymaliby napowrót tekę ministerstwa kolei (Zaleski), podczas gdy minister sprawiedliwości Hochenburger prawdopodobnie zostałby w urzędzie.

Wiadomości kolportowane przez Czechów, jakoby br. Widmann miał ustąpić ze stanowiska ministra rolnictwa, są nieprawdziwe a świadczą tylko o apetytach agraryuszów czeskich na tę tekę.

Manewry floty austryackiej.

Pola. (TBK.) Manewry floty wczoraj się skończyły. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand udał się do Poli, a stamtąd wyjechał do Verschen koło Salzburga.

O mięso argentyńskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Burmistrz Wiednia dr. Neumayer udał się dziś na czele deputacyi wiedeńskiej Rady miejskiej do prezydenta ministrów br. Gautscha, aby mu przedstawić życzenia ludności w sprawie przyzwolenia dowozu mięsa argentyńskiego.

Prezydent ministrów oświadczył, że rozmowa, prowadzona w tej kwestyi, ma mieć charakter poufny, wobec czego dr. Neumayer nie mógł dziennikarzom udzielić pozytywnych informacyi o przebiegu konferencyi. W każdym razie obiecał br. Gautsch wziąść kwestyę mięsną ponownie pod uwagę z czynnikami wchodzącemi tu w rachubę.

Deputacya udała się następnie do szefa sekcyi ministerstwa rolnictwa br. Bubny, aby i jemu czynić przedstawienia w sprawie mięsa argentyńskiego.

Z Węgier.

Z Sejmu.

Budapeszt. (TBK.). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu p. Franciszek Kossuth przedłożył petycyę socyalno-demokratycznego zgromadzenia w Czegled, w sprawie ogólnego, równego i tajnego prawa wyborczego. Prezydent podał do wiadomości, że p. Kossuth, wręczając tę petycyę, dodał do niej następujący komentarz: „Jest moim obowiązkiem, jako posła z Czegled, przedłożyć tę petycyę; czynię to jednak z zastrzeżeniem, że jestem zwolennikiem tylko równego i ogólnego prawa głosowania, któreby umożliwiało udział inteligencyi i które jedynie może zapewnić trwałość historyczną praw żywiołu węgierskiego, a prawo to jest filarem państwa". (Żywe okrzyki „Eljen" na ławach posłów koszutowskich. Partya pracy bije brawa).

P. hr. B a t t h y a n y i (z partyi Justha) woła: I my tego pragniemy, ale prawo wyborcze musi być tajne.

Natychmiast po załatwieniu wpływów opozycya zażądała zarządzenia tajnego posiedzenia celem omówienia wypadku kolejowego w Szepes-Sombad.

Na posiedzeniu tajnem p. P o l o n y i wystąpił przeciw temu, że odbywa się posiedzenie Sejmu w dniu, w którym przypadają imieniny ś. p. Ludwika Kossutha i następnie polemizował z wywodami prezydenta gabinetu, wygłoszonymi w odpowiedzi na interpelacyę co do orderów i odznaczeń dla posłów. W końcu omawiał sprawę dziennika „A Nap".

Na jutrzejszem posiedzeniu wniesie p. Lovasy wniosek w sprawie przyzwolenia kolportażu dla wszystkich pism.

O godzinie 2-ej po południu prezydent zarządził posiedzenie jawne, celem ustalenia porządku dziennego następnego posiedzenia.

Sprawy zagraniczne.

Marokko.

Ustalenie programu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Donoszą z Paryża, że rząd francuski ustalił właśnie program konferencyi marokkańskich. W kołach dyplomatycznych tutejszych sądzą, iż w sprawie porozumienia francusko-niemieckiego nastąpiło daleko idące zbliżenie.

Bez osób trzecich.

Berlin. (Tel. wł.) Ostatnie doniesienia o rzekomych konferencyach ambasadora v. Schön z francuskim ministrem spraw zagranicznych, które miałyby stanowić rodzaj dopełnienia, czy też dalszy ciąg konferencyi berlińskich — są fałszywe.

Konferencye takie nie były ani prowadzone ani też zamierzone.

Pomyślna sytuacya.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiadomości o polepszeniu się sytuacyi w sprawie marokkańskiej, potwierdzone jeszcze oficyalnym komunikatem angielskim, utrzymują się.

Absolutorium dla rokowań.

Paryż. (TBK.) Na wczorajszej radzie ministeryalnej minister spraw zagranicznych de Selves przedstawił stan rokowań marokkańskich i żądał zatwierdzenia ogólnej podstawy rokowań, które mają być dalej prowadzone.

Minister wojny zawiadomił, że planowane na północy manewry 1 i 6 korpusu armii nie odbędą się z powodu pryszczycy.

Paryż. (TBK.) Agencya Hawasa donosi: Rząd zatwierdził jednogłośnie informacye, jakie minister spraw zagranicznych de Selves dał ambasadorowi francuskiemu w Berlinie Cambonowi w sprawie rekompensaty terytoryalnej dla Niemiec w Kongo w zamian za nieograniczone uznanie praw Francyi w Marokku.

Dobrze się skończy.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Wiener Allgemeine Zeitung" dowiaduje się ze źródła bardzo dobrze poinformowanego, że kwestya marokkańska wchodzi obecnie w stadyum decydujące. Francya bowiem zadowolni się formułką (?!), którą Niemcy uznają bez zastrzeżeń praw Francyi do Marokka.

Zastrzeżeniem tem mianoby raz na zawsze uniemożliwić Niemcom wywoływanie kwestyi marokkańskiej na światło dzienne.

W formułce tej ma być dokładnie oznaczony charakter prawny porozumienia.

Francya ma tu działać w porozumieniu z Hiszpanią, z którą ugoda nastąpiła rzekomo na tej podstawie, że Francya ma jej odstąpić północną część Marokka z Tangerem.

Niemcy przy robocie.

Berlin. (TBK.) „Nordd. Allg. Ztg.“ pisze: Twierdzenie, że Niemcy opuścili Tarudam jest według wiadomości, nadeszłych z Agadiru, nieprawdziwe. W Tarudamie znajdują się od pewnego czasu trzej urzędnicy syndykatu kopalń Mannesmanna.

Wszyscy trzej dnia 21. bm. znajdowali się w Tarudamie. Gdyby od tego czasu byli narażeni na niebezpieczeństwo, to stojący na kotwicy pod Agadirem okręt wojenny dałby wiadomość o tem za pomocą telegrafu bez drutu.

Z najmłodszej republiki.

Lizbona. (Tel. wł.) Nowy prezydent republiki będzie urzędował przez 4 lata. Ponowny jego wybór jest wykluczony. Pobiera on pensyę w kwocie 80.000 marek i dalszych 20.000 na reprezentacyę. Prezydent nie będzie mieszkał w pałacu, a rodzina jego nie będzie w niczem wyszczególnioną przy oficyalnych uroczystościach. Prezydent był przez długie lata profesorem uniwersytetu w Cimbrze i pozostawał w dobrych stosunkach z rodziną królewską. Obecny gabinet pozostanie jeszcze przez 4 dni w urzędzie, poczem zastąpi go rząd, powołany przez nowego prezydenta.

Kurtoazya Francyi.

Paryż. Agencya Havasa donosi: Prezydent Fallieres wysłał do prezydenta Portugalii serdeczną depeszę gratulacyjną. Rząd francuski tym wysokim aktem kurtoazyi uznaje republikę Portugalii.

Reprezentant Francyi w Lizbonie otrzymał polecenie podania tej intencyi do wiadomości rządu portugalskiego.

Z Turcyi.

Podróż następcy tronu.

Konstantynopol. (TBK.) Jak dzienniki donoszą, turecki następca tronu, który dziś *via* Costanza wyjeżdża w podróż, wręczy cesarzowi Wilhelmowi podczas swej wizyty w Londynie odręczne pismo sułtana. Następca tronu przez 12 godzin zabawi w Sinaia, gdzie na cześć jego dany będzie obiad galowy.

Pogłoski o dymisyi gabinetu.

Konstantynopol. (TBK.) Obiegająca w ostatnich czasach pogłoska o blizkiej dymisyi gabinetu, znalazła nowe potwierdzenie w tem, że minister spraw wewnętrznych, rzekomo z powodu choroby, nie zjawił się u Porty. Pogłosce, jakoby dymisya ministra spraw wewnętrznych już nastąpiła, zaprzeczają, a właściwie uznają ją za przedwczesną.

Faktem jest, że w gabinecie panuje różnica zdań, co do budżetu na rok przyszły. Minister skarbu pragnie ograniczyć znaczne wydatki w budżecie wojskowym.

Z kotła bałkańskiego.

Kolonia. (Tel. wł.) „Kölnische Zeitung“ donosi, iż bułgarska banda została w Kriwolat zaskoczoną przez patrol wojskowy, w chwili kiedy chciała dokonać zamachu dynamitowego na przestrzeni kolejowej między Salonikami a Ueskub. Podczas potyczki, jaka się wywiązała, nadszedł pociąg, którego pasażerów opanowała wielka panika. Banda następnie uciekła.

Następca Kotsury.

Tokio. (TBK.) Prezydent gabinetu markiz Katsura polecił jako swego następcę markiza Sajoneč.

Różne.

Kto wywołał strajki angielskie?

Londyn. (Tel. wł.) Na uwagę zasługuje fakt, że tutejsze dzienniki rozpowszechniają pogłoskę, jakoby strajk angielski został wywołany przez Niemcy. Główna kwatera strajkujących robotników miała się — według tych pogłosek — znajdować w Berlinie. Naturalnie nie można tych wiadomości poważnie traktować, są one jednak ciekawe ze względu na usposobienie, panujące w Londynie.

Zdrowie papieża.

Rzym. (TBK.) Ojciec św. wczoraj po raz pierwszy od czasu choroby odprawił mszę św.

Choroba Cambona.

Paryż. (Tel. wł.) Ambasador Cambon jest chory.

Prawdopodobnie jednak niedyspozycya ta nie opóźni jego powrotu z początkiem przyszłego tygodnia do Berlina.

Kastastrofa na morzu.

Kilonia. (TBK.) Okręt liniowy „Hessen“, który w zatoce Kilońskiej odbywa ćwiczenia w strzelaniu torpedami, najechał na parowiec norweski „Skuld“. „Skuld“ zatonął. Załogę jego uratowano.

Kradzież „Mony Lizy“.

Paryż. (Tel. wł.) Dotychczas śledztwo w sprawie kradzieży „Mony Lizy“ nie wydały żadnego wyniku. Gazety napadają ostro na policyę z powodu jej niedołęstwa i ponieważ daje się ona uwodzić rozmaitym fantastycznym pogłoskom.

Nowe ślady.

Paryż. (Tel. wł.) Policya wpadła na nowy ślad złodzieja obrazu Leonarda, Pewien urzędnik kolejowy zgłosił się bowiem na policyi i opowiedział, że widział w poniedziałek na dworcu kolejowym pewnego człowieka, który nosił pod pachą jakiś obraz i pospieszył do pociągu, jadącego w kierunku Bordeaux.

Nieprawdopodobna wersya.

Paryż. (Tel. wł.) „Cri de Paris“ pisze, że prawdziwy portret Mony Lizy skradziony został nie teraz, lecz już w lipcu roku zeszłego. Obecnie ukradziony obraz był kopią. W Nowym Jorku przy ulicy Piątej funkcyonuje anonimowe towarzystwo, którego celem jest, wykraść z Luwru wszystkie sławne dzieła i zastąpić je bezwartościowemi kopiami.

„Cri de Paris“ zapewnia, że prawdziwa Mona Liza znajduje się w pałacu jednego z amerykańskich miliarderów.

Latawiec kolporterem.

Budapeszt. (TBK.) Lotnik Szekety o godz. 7 rano przybył na latawcu do Jaworzyna (Raab) i przywiózł ze sobą około 400 egzemplarzy dziennika „Ujsak“. Każdy egzemplarz ma napis: przewieziony latawcem. Jeden egzemplarz wysłano do Muzeum narodowego.

Groźna burza.

Keeskcmet. (TBK). Wczoraj szalała tu burza. Z budujących się domów wicher pozrywał dachy i kominy. Słup telegraficzny spadł na przejeżdżający pociąg osobowy i przebił dach wagonu. Z podróżnych nikt nie poniósł szwanku.

Pamiętniki p. Toselli.

Paryż. (Tel wł.) „Matin“ ogłasza dziś, że udało się mu nabyć pamiętniki p. Toselli w oryginalnym tekście. Opublikowanie tych pamiętników rozpocznie ten dziennik dnia 2-go września.

Pamiętniki dają dokładną charakterystykę niemieckiego cesarza i jego otoczenia, dalej opisują sceny z cesarzem Franciszkiem Józefem i podają też interesujące rozmowy, jakie prowadziła p. Toselli z zaginionym Janem Orthem, tuż przed jego wyjazdem z Europy.

Pamiętniki te będą zatytułowane: „Historya mego życia“.

Strajk tramwajarzy.

Tryest. (TBK.) Rokowania między strajkującymi a Towarzystwem tramwajowem jeszcze się nie skończyły. Dziś będą prowadzone w dalszym ciągu.

Upały.

Ateny. (TBK.) Wczoraj tu i w okolicy upał doszedł do 40°.

Cholera.

Saloniki. (TBK.) W Monastyrze stwierdzono 12 nowych wypadków cholery. Wiele osób opuszcza miasto z obawy przed cholerą, zwłaszcza, że brak tam wszelkich zarządzeń sanitarnych. Mahometan tylko z trudnością można odwieść od rytuałem nakazanego mycia zwłok zmarłych na cholerę.

Z caratu.

Ruchy rewolucyjne na Kaukazie.

Tyfliski korespondent gazety „Gołos Moskwy“ ciekawe podaje szczegóły o mało nam znanych stosunkach na Kaukazie. Rzeczony korespondent donosi, że już od dłuższego czasu pilnie poszukiwany jest wciąż przez władze ukrywający się w niedostępnych górach „herszt zbójeckich band“, niejaki Selim chan. Nie jest to jednak pospolity kaukaski Fra Diavolo. Chodzą wieści, że Selim chan nosi się z zamiarem powołania pod broń czeczeńców (Czerkiesi, pamiętający czasy niepodległości Kaukazu) i że ma stanąć na ich czele jako wódz. Wszystko zaś to — na przypadek wojny Rosyi z Turcyą... Dlatego Selim chan wywiera urok niemały na całą ludność rdzenną Kaukazu i dlatego dotychczas nie udało się władzom pojmać „bohatera narodowego“.

Korespondent moskiewskiej gazety daje do zrozumienia, że Selim chan jest jakoby uosobieniem niewygasłych wśród czeczeńców ideałów niepodległości. Najspokojniejszy na pozór kupiec-czeczeniec gotów jest stać się w mig „partyzantem“.

Korespondent zwraca uwagę na nastrój, panujący wśród „spokojnych“ czeczeńców. — Z chwilą — pisze — gdy Selim chan obwoła siebie wodzem naczelnym czeczeńców, staną w jego szeregach wszystkie plemiona kaukaskich autochtonów. Niedawno, poróżniwszy się z władzami, uciekł w góry niedostępne szef sekty kuntachadżysów, starzec Umar. W górach połączył się Umar z Selimem chanem i Selima chana ogłosił swoim — następcą. Od tej daty kuntachadżysowie, bardzo na Kaukazie wpływowi, uważają Selima chana za „proroka“ i oczywiście, że jego nietykalności strzedz będą, jak źrenicy oka.

Smutna statystyka.

Według obliczeń „Rieczi“ od 1. lipca do 1. sierpnia ferowano w państwie 9 wyroków śmierci (w czerwcu 13).

Prasa zapłaciła grzywien w lipcu przeszło 4500 rb.

Deportowano: z Petersburga 17 studentów i studentek, z Kijowa 12 stud., z Tomska 100 stud. i z Królestwa 54 studentów warszawskiego uniwersytetu.

Represye dotknęły, już o tem pisaliśmy, wielu księży katolickich. Usunięto ks. Około-Kułaka, skazano na grzywny ks. Andruszewicza na 100 rb., ks. Majewskiego w Mińsku na 200 rb. i proboszcza w Tykocinie gub. łomżyńskiej na 100 rb. Obywatelkę zaś z lubelskiego p. Kuczyńską wysłano z gubernii za postawienie figury Matki Boskiej „z napisem tendencyjnym“. Ta statystyka jest oczywiście niedość ścisłą, bo nie o wszystkich wypadkach represyi gazety piszą.

Na lipiec także przypada masowe wyrzucenie słuchaczek z instytutu medycznego w Petersburgu, a również usunięcie kilku profesorów.

Z obozu rewolucyjnego.

„Gołos Moskwy“ zamieszcza w dalszym ciągu swoje sensacyjne rewelacye o konferencyi partyi s.-r. w Paryżu. Za ścisłość tych informacyi oczywiście nie ręczymy, podejrzanie bowiem wygląda takie uświadomienie w sprawach bardzo konspiracyjnych. Podobno ostateczny program działalności partyi ma być opracowany dopiero na zjeździe w czasie wiosny 1912 r., co stało się na skutek nalegań delegatów z Rosyi, którzy obawiali się zbyt teoretycznych uchwał, podejmowanych przez grupy emigranckie i odwołali się do opinii grup miejscowych w Rosyi.

Rozważano na konferencyi kwestyę terroru. Delegaci rosyjscy sprzeciwili się, jakoby stosowaniu obecnie aktów terrorystycznych, a to ze względu na brak odpowiednich ludzi i środków. Są wprawdzie dwa bojowe oddziały lotne, ale są za słabe, a brak ludzi mógłby znowu doprowadzić do prowokacyi.

Co do sprawy Azefa, to jak mieli niby oznajmić członkowie komitetu centralnego, trafiono już na jego ślad, a dwaj członkowie partyi mają wykonać na nim wyrok śmierci.

Stwierdzono zły stan materyalny partyi i utworzono specyalną komisyę dla rozważenia możliwości nowych ekspropryacyi. Komisya ta pertraktowała podobno z socyalistami-maksymalistami, ale do porozumienia z nimi nie doszło.

Opracowano na zjeździe i uchwalono projekt organizacyi prowincyonalnych, gubernialnych i powiatowych komitetów rewolucyjnych w Rosyi.

Rewelacye „Now. Wrem.“

„Now. Wrem.“ podaje, iż w Szwajcaryi odbył się zjazd rosyjskich organizacyi studenckich przy udziale przedstawicieli ciała profesorskiego. Zjazd miał, podług „Now. Wrem.“ opracować projekt organizacyi ogólno-studenckiej i rzucić wezwanie do walki rewolucyjnej.

Wielkie manewry wojskowe w Galicyi.

Zarządzenie dyrekcyi poczt i telegrafów.

W czasie między 1. a 15. września b. r., odbędą się na granicy węgiersko-galicyjskiej wielkie manewry wojskowe. Dla obsługi oddziałów wojskowych, biorących udział w manewrach, kreowane będą przy poszczególnych oddziałach wojskowych polowe zakłady pocztowe, t. zw. poczty polowe, które pośredniczyć będą w obrocie pocztowym z wojskami na polu manewrów.

Ponadto kreowaną będzie w Zagórzu t. zw. zbiornica poczt polowych, której zadaniem będzie zbierać materyał i rozdzielać go pomiędzy poszczególne poczty polowe.

Za pośrednictwem poczt polowych można przesyłać tylko następujące rodzaje przesyłek:

a) Listy zwykłe i polecone, tudzież listy pieniężne, o ile są obciążone powziątkiem, lub też innemi należytościami, mającemi się ściągnąć od adresata.

b) Przekazy pocztowe, przekazy pocztowej Kasy Oszczędności, tudzież przekazy telegraficzne.

Wszelkie inne rodzaje przesyłek pocztowych są wykluczone od obrotu za pośrednictwem poczt polowych i w danym razie muszą być adresowane do pewnego oznaczonego stałego urzędu pocztowego. Przesyłki pocztowe, adresowane na pole manewrów, nie są wolne od opłaty należytości pocztowych. Adresy przesyłek do oficerów i żołnierzy, biorących udział w manewrach, mają podawać obok rangi, nazwiska, oddziału, tudzież poddziału wojskowego, także oznaczenie dywizyi, tudzież dopisek: manewry w Galicyi, cesarskie manewry, lub manewry na Węgrzech. Na wstępie adresu należy podać: „Zbiornica poczty polowej w Zagórzu“.

Przy adresach osób wojskowych, które przydzielone są do poszczególnych komend na czas trwania manewrów dla celów specyalnych, należy wyraźnie podać ten szczególny ich charakter.

Na odcinkach przekazów należy prócz nazwiska nadawcy podać także dokładny adres odbiorcy, obejmujący wszystkie podane powyżej szczegóły. Tekst adresu ma brzmieć n. p. w następujący sposób:

Zbiornica poczt polowych. — Zagórz.
Do plutonowego Józefa Kowalskiego
95 pułk piechoty
2 batalion — 6 kompania
30 dywizya piechoty.
Manewry w Galicyi.

albo

Zbiornica poczt polowych. — Zagórz.
Do szeregowca Michała Głuszkiewicza
41 pułk piechoty
żołnierz ordynansowy
przy komendzie XI-go korpusu.
Manewry w Galicyi.

Wzory adresów, wywieszone będą w urzędach pocztowych. Ponadto mają urzędy pocztowe na żądanie stron udzielać im wszelkich potrzebnych wskazówek w sprawie wypełniania adresów na przesyłkach, przeznaczonych na pole manewrów.

Prosimy wszystkich p. t. prenumeratorów zalegających z przedpłatą za gazetę o łaskawe wyrównanie zaległości przed upływem b. miesiąca, a to w celu uniknięcia zwłoki w przesyłce.

KRONIKA

——

„Piękna Helena“ przedmiotem rozprawy doktorskiej.

Jakiś uczony, naturalnie niemiecki, otrzymał stopień doktora filozofii na podstawie rozprawy o librecie „Pięknej Heleny“. Uczony ów zbadał dokładnie genezę operetki Offenbacha i wpływy literackie, które oddziałały na jej powstanie. Wykazał między innemi, że przedstawienie sądu Parysa w operetce godzi się zupełnie z odpowiednim ustępem „Rozmów bogów“ Lukiana, scena zaś podstępnego zwabienia Heleny na okręt przez Parysa zaczerpnięta jest z „Heleny“ Eurypidesa.

Patronka operetki jest tedy w dobrem towarzystwie!

Maluczko, a będzie przedmiotem lektury obowiązkowej w szkołach średnich.

Tymczasem jednak należałoby naukowo opracować inne operetki.

Tematy są piękne, n. p.:

Mahabharata a „Wesoła wdówka“
albo
Czy były gazety za „Pięknej Rizetty“?

i t. d. *Lb.*

——

Kalendarzyk:

Dziś: 25. Rzym.-kat. Zefiryny.
Gr.-kat. Maksyma.
Wschód słońca o godzinie 4·32 rano, zachód o godzinie 6·21 popołudniu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę i niedzielę „Piękna Rizetta“, operetka w 3 aktach z prologiem L. Falla.

W poniedziałek 28. sierpnia „Hrabia Luksemburg“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

We wtorek 29. sierpnia „Piękna Rizetta“, operetka w 3 aktach z prologiem L. Falla.

W środę 30. sierpnia „Piękna Helena“, operetka w 4 aktach J. Offenbacha.

W czwartek 31. sierpnia „Gejsza“, operetka w 3 aktach Sidney Jonesa (wznowienie).

W piątek 1. września „Piękna Rizetta“, operetka w 3 aktach L. Falla.

W sobotę 2. września popołudniu, wyjątkowo o godz. 3. pierwsze przedstawienie dla młodz. szkolnej „Zaczarowane Koło“, baśń, dramat w 5 akt. L. Rydla; z Wandą Siemaszkową w roli młynarki.

Wieczorem o godz. pół do 8-mej „Miłość cygańska“, operetka w 3. akt. Fr. Lehara.

W Niedzielę 3. września popoł. o godz. poł do 4-tej „Złoty wiek rycerstwa“, żart sceniczn. w 3. akt. Marlowa.

Wieczorem o godz. pół do 8-mej „Piękna Rizetta“, operetka w 3. akt. z prol. L. Falla.

W poniedziałek 4. września „Eros i Psyche“, dzieło sceniczne w 7 obraz. I. Żuławskiego: z Różą Łuszczkiewiczówną w roli Psyche.

Repertuar Teatru Nowego (Grodecka 2).

Sobota „Szukajcie dziecka“ (premiera).
Niedziela o 4 pop. „Debiut mojej siostry“.
Niedziela o 7 w. „Szukajcie dziecka“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota 26. sierpnia „Noc listopadowa“.
Niedziela 27, sierpnia „Paweł I.“.
Poniedziałek 28. sierpnia „Wesele“
Wtorek 29. sierpnia „Tamten“.
Środa 30. sierpnia „Wielki Fryderyk“
Czwartek 31. sierpnia „Warszawianka“.
Piątek 1. września „Kordyan“.
Sobota 2. września „Damy i huzary“,
Niedziela 3. września „Madame Sans Gene“.
Poniedziałek 4. września „Damy i huzary“,

— Z Rady szkolnej krajowej otrzymujemy następujący komunikat: Z powodu niemożności wykończenia przed 1 września b. r. robót instalacyjnych w nowych gmachach gimnazyum II. z polskim językiem wykładowym i gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Tarnopolu, rok szkolny w tych zakładach rozpocznie się dopiero dnia 20. września 1911. Terminy wpisów, tudzież egzaminów wstępnych i poprawczych ogłoszą odnośne dyrekcye.

Zjazd koleżeński. W d. 8. i 9. wrześnią odbędzie się w Krakowie zjazd tych koleżanek, które w r. 1901 ukończyły IV. kurs c. k. seminaryum nauczyciel. żeńskiego w Krakowie. Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Wanda Dąbrowska (Kraków, Gazowa 12). Komitet: Kazimiera z Kailausów Mieczkowa, Józefa Nikliborcówna, Wanda Dąbrowska.

Wpisy do kl. I.—VIII. gimnazyum żeńsk. im. J. Słowackiego odbędą się 5. i 6. września od godz. 9—12; wpisowe wynosi 12 kor. Egzamina poprawcze odbędą się 6. września o g. 3 po poł., wstępne do kl. I.—VIII. 7. września o g. 8 rano. Rok szkolny rozpocznie się 11. września o g. 9 rano.

Wszyscy jedźmy do Lubienia na ostatnie przedstawienie Teatru ludowego im. J. Słowackiego, które się odbędzie w niedzielę dnia 27. sierpnia na dochód drużyny dramatycznej tegoż teatru. Odegraną zostanie wesoła sztuka ludowa w 2 aktach pt.: „Przybłęda“ H. Ziółka. Początek przedstawienia o godz. ½8 wieczór. Po przedstawieniu Reunion.

Pociągi ze Lwowa odchodzą o godz. 2·15 i 3·40 po południu, a powracają z Lubienia o 9 i 12·45.

Dla potrzebujących pomocy uczestników powstania polskiego 1863/4 złożyli w dalszym ciągu na ręce p. prezydentowej, Józefowej Neumanowej: p. Michalska Michalina kor. 10·—, Gubrynowiczowa Władysławowa kor. 20·— i Zajączkowska Helena kor. 5·—. Razem z poprzednio złożoną kwotą koron 139·—, za którą najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ składa Wydział Towarzystwa 1863/4.

— Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Rohatynie z grupy gmin miejskich rozpisało Prezydyum c. k. Namiestnictwa na dzień 5. października, a wybór uzupełniający dwóch członków tejże Rady z grupy wielkiej własności na dzień 6. października b. r.

Wybory te odbędą się w mieście powiatowem o godzinie i w lokalnościach, wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom starostwo.

— Ogólne zebranie pracodawców i robotników introligatorskich zwołuje „Przełożeństwo Stow. przem. introligatorów“ na 27. bm. o godz. 10 rano w małej sali „Gwiazdy“ celem wspólnego omówienia z robotnikami i usunięcia przyczyn strajku.

Zawody ochotniczych straży pożarnych, należących do X. Związku, odbędą się w niedzielę, dnia 1. października b. r., we Lwowie podczas doraźnego Zjazdu okręgowych Towarzystw strażackich. Program tego Zjazdu Towarzystw jest następujący:

1. O godzinie 7 rano zebranie uczestników ćwiczeń zawodowych na miejskiej strażnicy pożarnej we Lwowie (plac Strzelecki) i próbne ćwiczenia do godz. 10 przed południem. 2. Wykład z demonstracyami o fachowej próbie sikawki, przez p. Antoniego Szczerbowskiego. 3. Wykład z demonstracyami o alarmowaniu straży pożarnej przez p. Karola Baczyń-

kiego. 4. Wybór komisyi dla oceny ćwiczeń zawodniczych. 5. O godzinie 3 po południu na miejskiej strażnicy pożarnej zawody ochotniczych straży pożarnych okręgu lwowskiego pod kierownictwem p. Karola Baczyńskiego. 6. Zebranie na strażnicy ochotniczej straży pożarnej (ratusz) i ocena ćwiczeń, tudzież zakończenie Zjazdu.

Konkurs na pracę o masoneryi. Michał hr. Tyszkiewicz z Kijowa ofiarował 1000 rubli na premium konkursowe za pracę: „Rola polityczna masonów w Rosyi w XIX. wieku z uwzględnieniem stosunków polsko-rosyjskich“.

Termin konkursu 4. października 1913 r. Rękopis w języku francuskim lub tłumaczony na ten język, należy przesłać do Lowanium (Louvain) w Belgii na imię rektora uniwersytetu. Objętość nie mniejsza 200 str. druku. Uwzględniać się będą tylko prace traktowane objektywnie z przytoczeniem źródeł.

Polskie dzieci z Wiednia w Krakowie. We wtorek przez cały dzień zwiedziło Kraków 21 dzieci polskich z Wiednia, bawiących na świeżem powietrzu w Kochanowie. Dzieci zwiedziły najważniejsze pamiątki Krakowa, poczem wieczorem odjechały do Kochanowa. Dziećmi zajęło się akademickie Koło T. S. L.

Wagony restauracyjne dla podróżnych III. klasy. Ministerstwo kolejowe zaprowadziło na próbę wagony restauracyjne dla podróżnych III. klasy przy pociągach pospiesznych Nr. 7/307 (Wiedeń, dworzec północny, odjazd o godzinie 7·45 wieczór) na częściowej linii Wiedeń-Lundenburg; Nr. 302 (odjazd z Wiednia o godzinie 2·08 po południu) od Berna do Hohenau i Nr. 306 (odjazd z Wiednia o godzinie 10·35 w nocy) od Zwittau do Lundenburga.

Nowy parowiec na linii Tryest-Ameryka. Dnia 9. września odbędzie się w Monfalkone uroczysty chrzest i spuszczenie na wodę nowego okrętu pod nazwą „Cesarz Franciszek Józef I.“ Jest to nie tylko największy okręt, jaki zbudowano w austryackich dokach z materyałów krajowych, lecz także największy i najszybszy parowiec na Adryatyku. Pod względem wewnętrznego urządzenia i komfortu, nowy okręt nie ustępuje pierwszorzędnym parowcom transatlantyckim. Pojemność jego wynosi 17.000 ton, szybkość 18 mil morskich na godzinę. Okręt wyposażony we wszelkie urządzenia hygieniczne, oraz telegraf bez drutu.

Parowiec ten będzie kursował między Tryestem a Ameryką. Może pomieścić 150 pasażerów I. klasy, 470 II. klasy i 1344 III klasy; załoga wynosi 314 ludzi, razem więc będzie mógł przewozić do Ameryki 2278 ludzi.

„Chrześcijanie ewangeliczni“ w Królestwie Polskiem. Celem wyjaśnienia sprawy Związku chrześcijan ewangelicznych, zwróciliśmy się do jednej z osób dobrze obeznanych ze stosunkami zarówno maryawitów, jak i utworzonej niedawno sekty „chrześcijan ewangelicznych“ — i oto, co nam osoba ta donosi:

„O. Żebrowski nie stoi na czele sekty chrześcijan-ewangelistów, a jedynie uczestniczył w otwarciu przed trzema miesiącami kaplicy przy ulicy Krochmalnej, od tego wszakże czasu nie mówił tam ani jednego kazania, ani nie brał udziału w nabożeństwach publicznych.

„Pani Cychlarzowa, czyli owa Marya z Pragi, którą biskupi maryawiccy potępili, nie zna stosunków, które się obecnie utworzyły wśród maryawitów.

„Zamiast jednak informować się u potępionej Maryi z Pragi, może kto chce zasięgnąć wiadomości w biurze oberpolicmajstra m. Warszawy, a dowie się, że grupa warszawska chrześcijan-ewangelistów nie jest jeszcze gminą zalegalizowaną, lecz korzysta z ogólnych praw ukazu tolerancyjnego, na zasadzie którego wolno kilkudziesięciu osobom zbierać się na modlitwę, bez specyalnej legalizacyi ich gminy, czyli nie potrzebowali się łączyć z gminą p. Prochanowa, który na zasadzie przekonań religijnych swoich wyznawców nie mógłby nawet warszawskich ewangelicznych chrześcijan przyłączyć do swej gminy.

„Ci ostatni bowiem w kaplicy umieścili ołtarz, krzyż i obrazy, wierzą w Przenajświętszy Sakrament i w wielu przekonaniach religijnych różnią się od gminy p. Prochanowa.

„Dla ścisłości dodać należy, że O. Żebrowski nie czynił żadnych kroków do przyłączenia się do gminy petersburskich chrześcijan ewangelicznych“.

Wszechsłowiański zjazd pszczelarzy. W Belgradzie zakończył się drugi wszechsłowiański zjazd pszczelarzy. Następny naznaczony jest w sierpniu w r. 1912 w Moskwie. Oddziałowi bułgarskiemu powierzono organizacyę sprzedaży wosku do Rosyi i ziem słowiańskich na rachunek związku.

Pożar. We środę nad ranem wybuchł na „Przetakówce“ pod Nowym Sączem pożar, który zniszczył całkowicie folwark p. Kazimierza Miczyńskiego, profesora akademii dublańskiej, który podówczas bawił na zjeździe „Kółek rolniczych“ w Przemyślu.

Pożar wybuchł wewnątrz stajni, gdzie spaliło się kilka sztuk bydła. Miejska straż ogniowa ledwo się dobudziła śpiących podówczas domowników, którzy sądzili z początku, że mają do czynienia z bandytami. Akcya ratunkowa była utrudniona o tyle, że ogień przedostał się do wnętrza dworu, który jest kryty blachą.

Samobójstwo wychowańca politechniki lwowskiej. Inżynier kolei warszawsko-wiedeńskiej, 28-letni Gustaw Klemens Klimkiewicz, wychowaniec politechniki lwowskiej, przybył onegdaj z Warszawy do krewnych w Białymstoku i otruł się tam kwasem pruskim. Przyczyną samobójstwa miała być zawiedziona miłość.

Napad w ulicy Tkackiej. Wczoraj około godziny 12-ej w nocy wracał do domu przy ul. Tkackiej l. 6 kontrolor tramwajowy p. A. Biłyk. Tuż koło jego domu napadło na niego dwu jakichś ludzi, obalili go na ziemię i pobili dotkliwie, zadając mu kilka ran jakiemś tępem narzędziem, na całem ciele. Na miejscu wypadku znaleziono na drugi dzień rano pulares z drobną kwotą, uszko od zegarka i jakąś fotografię. Rzeczy te postradali napastnicy zapewne w walce, bo do Biłyka one nie należą.

Jeszcze jedna zaginiona. Ciekawy bardzo, a niepokojący objaw obserwować można teraz we Lwowie. Policya codziennie otrzymuje doniesienia o zaginięciu jakiejś dziewczyny. — Cały szereg faktów podaliśmy w ostatnich numerach naszego pisma. Wczorajsze protokoły policyjne notują nowy wypadek zniknięcia młodej dziewczyny. Oto służąca Hermana Rauchenbergera, zamieszkałego przy ulicy Grodeckiej l. 49, Docia Sawczuk, wyszła przedwczoraj rano z domu swego służbodawcy i do tej pory nie wróciła. P. Rauchenberger złożył jej książkę służbową na policyi, z prośbą o wdrożenie poszukiwań.

Uzbrojony awanturnik. Policya aresztowała wczoraj za awanturę, wyprawioną w ulicy Furmańskiej, Jana Jaremkę. Przy aresztowanym znaleziono podczas rewizyi rewolwer z 4 ostrymi nabojami. Za bezprawne noszenie broni ukarano go aresztem. Takie rewizye na aresztantach częściej dokonywane, a nawet na rozmaitych podejrzanych indywiduach, spotykanych na ulicy, mogą się bardzo przyczynić do zmniejszenia wypadków postrzelenia i pobicia nożem.

Zbłąkanego chłopaka, imieniem Mundek, liczącego około 3 lat, przytrzymano wczoraj w ulicy Jagiellońskiej i oddano w opiekę komisaryatowi II. dzielnicy.

Za nieostrożną jazdę ukarano Jakóba Botwina z Prus, pod Lwowem, grzywną 2 korony.

Zgubiono: Książkę robotniczą. — Bluzkę czarną woalową.

Znaleziono: Książkę wkładkową Banku krajowego nr. 30052 — Torbę podróżną, zawierającą kilka flaszek, białą spodnicę i 4 serwetki.

Rozmaitości.

○ Dramat chiński pod Petersburgiem. Od czasu do czasu rzucają gazety rosyjskie ciekawe światło na wcale obfite osiedlenie się chińczyków w Rosyi. Ani domyślamy się, że mnóstwo ich jest rozsypanych grupami, osobliwie po większych miastach, siedzą cicho, studya prowadzą najrozmaitsze, i obcują zazwyczaj tylko między sobą.

Oto temi dniami w takiej chińskiej osadzie rozegrał się — dramat. Ulubionem letniskiem Petersburga jest znana finlandzka miejscowość Terijoki. Spędzał tam lato student petersburskiej politechniki, chińczyk Czen-Szi-Mu z 25-letnią żoną, chinką, prześliczną Wan-Yu. Zaniemógł. Odwiedzał obłożnie chorego przyjaciel, junkier szkoły kawaleryjskiej Mikołajewskiej, były oficer wojsk chińskich, też oczywiście chińczyk, młody, urodziwy Tsun-Hao. Kochał się na zabój w żonie przyjaciela... Pewnej nocy wtargnął do jej sypialni. Śliczna a cnotliwa Wan-Yu wygnała go od siebie... Ryzykowny i rozmiłowany Tsun-Hao nie dał sobie wyperswadować, iż jest na fatalnej drodze. Wówczas śliczna Wan-Yu strzeliła do niego z rewolweru i raniła śmiertelnie w okolicę serca. Zbiegł się dom cały. Okazało się, że państwo Czen-Szi-Mu mają służbę wyłącznie chińską. Mieli nawet kucharza własnego, chińczyka... Mniejsza o to. Rzecz główna, że ranny Tsun-Hao o brzasku dnia wyzionął ducha i że piękną Wan-Yu wzięto pod areszt domowy.

Zwłoki nieszczęsnego Tsun-Hao będą przewiezione do Pekinu.

Taki rozegrał się tymi dniami dramat chiński, w finlandzkich Terijokach, o godzin trzy, cztery od Petersburga.

○ Statystyka adwokatów w Król. Polskiem. Według danych statystycznych, w roku 1910 w Królestwie Polskiem praktykowało 696 adwokatów przysięgłych i 252 ich pomocników. W Warszawie praktykowało 482 adw. przys. i 211 pomocników, w Łodzi — 42 i 14, w Lublinie — 33 i 4, w Piotrkowie — 28 i 7, w Kielcach — 21 i 4, w Radomiu 21 i 7, w Kaliszu — 19 i 3, w Siedlcach — 14 i 1, we Włocławku — 13, w Płocku — 11 i 6, w Łomży — 7, w Częstochowie — 4 i 1. W pozostałych miastach praktykowało ogółem 50 adwokatów przys. i 4 pomocników.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

Tyniec.

Była to noc czerwcowa. Spokój taki, że się zdało, iż dziś świętojańskie robaczki rojami się ukażą i snuć się będą te w światełka zaklęte żywe iskierki. Przed nami Tyniec szczerbami murów za Wisłą, pustką okien zda się skarżyć i nawodzić baśń o Walgierzu Wdałym, o niecnotach na nim popełnionych.

„Na skale białej, na skale wysokiej, zamek drewniany basztami w niebo strzela.

„Tyniec widać... szepcą druhowie“.*)

Księżyc z ukosa patrzał, a z nurtów rzeki pary biły w górę, kręcąc się i kłębiąc, jakby duchy poległych rycerzów, ich matek, żon; tysiące tysięcy snuje się bez końca, jakby się na to całe wieki, legiony złożyły. Snujące się w górę tych duchów gromady do snu mię ukołysały.

Czym spał, czym marzył... lecz raptem z ostatniem koguta pianiem, surmy z wież uderzyły grodu! Przechodzili trębacze gankami i w cztery strony świata hejnały wydzwaniali, aż skończyli na wschodniej części, gdzie tarcza młodego słońca jeszcze rosą zwilżona, czerwieniała od snu. Patrzę na Tyniec! O dziwy! Oczom swym nie wierzę.

Wspaniały warowny zamek stoi przed mojemi oczami. Dach ciemną karpiówką kryty, szyby w oknach z kamiennych okienic spozierają na świat boży. Attyka, zda się, ta sama, co była dawniej. Jest to stara budowla, a mimo to w nowe formy ubrana, zda się, jak gdyby wyrosła z pod ręki współczesnego architekta. Nie jest to stare, z czasów piastowskich grodzisko; po pierwsze leżałoby wyżej w górę Wisły, po drugie byłoby drewniane. Więc może z czasów Benedyktyńskiego opactwa, kiedy to wszędzie, gdzie z zamku sięgłeś okiem, były dawne włości Starżów, obecnie klasztorne; i to nie możebne, bo wtedy miedzią były dachy kryte, a wieże miały hełmy.

Aby tę zagadkę rozwikłać, wsiadłem do łodzi i kilkunastu ruchami wiosła byłem w przystani tynieckiej.

Wstępuję na górę, jakoś to inaczej. Nad bramą pięknie okutą, którą właśnie na ścieżaj otwarto, widnieje napis:

PAMIĘTAJ O GRUNWALDZIE!

Trójkątny podworzec mało się zmienił, dopiero gdym się dostał na wielki zamkowy podworzec, oczom dziwy się ukazały. Połowę podworca zajęły wielkie lipy. Dwadzieścia cztery podjezdków czekało przy baryerze, aby wychowanków zabrać na ranny spacer. Właśnie pod znak bębna ustawili się do szeregu. Była to młodzież (około 20 lat liczył każdy) dziarska, wesoło i inteligentnie patrzała na Boży świat. Wszystko strasznie się zmieniło, ni to odnowiło, ni to naśladować chce stare. Co nowego dane, to wszystko ma pewną godność; śmiałość własnej twórczości, a nie jest lichem naśladownictwem. Co za dziwy!

Bramą koło studni przez piękny wirydaż dostałem się do gmachu, nie potrzebując błądzić, bo i w wielkich zamczyskach, gdzie ład panuje, każdy co chce znajdzie. Ja też, chcąc u źródła przyczyn tych zmian się dowiedzieć, odrazu natknąłem się na Seniora. Siwy, poważny starzec niezmiernie życzliwie mię przyjął, mimo to, że bardzo obcemi mu były dla niego moje pytania.

— Widzę mówił, że pan tych stosunków nie zna, że pan nie śledził od szeregu lat za rozwojem naszym. Więc muszę opowiedzieć od początku.

Za granicą przed paru laty, w r. grunwaldzkich wspomnień, w jednym z salonów powstała myśl stworzenia wielkiej fundacyi. Cel tej fundacyi był prosty: wychowanie dużych zastępów bojowników spraw narodowych dla kresów. Jeden z hojnych ofiarodawców rzekł: Miałem ufundować pomnik, byłoby to dziełem pychy narodowej, daję na wasz cel pół miliona.

I stało się, jak to bywa z wielkiemi sprawami, długo tlą się pod progiem świadomości u wszystkich, a skoro raz owloką się w konkretną formę „stają się ciałem i są między nami“. Wybór padł na Tyniec. Chociaż pewne były trudności, aby ten zamek na nasz cel otrzymać, ale się zrobiło.

Pół miliona wystarczyło, aby odrestaurować te dawne ruiny. I oto teraz jest ów gród tem, czem był dawniej tj. zarówno warownią, grodziskiem dla nawały nieprzyjacielskiej, nie w znaczeniu fizycznem, ale duchowem. Przytem zaś, jak to czynili Benedyktyni, i siedliskiem wiedzy, która daleko promieniuje.

Młodzież tutaj nabiera tęgości muskułów, sprawności woli, urabia charakter i kształci się we wszystkiem, co jej może być potrzebne w walce z wrogiem.

Mamy liczne zastępy naszych ludzi po kresach porozrzucane; nie gubią się one, do grodu Tynieckiego lgną, tworząc legiony Grunwaldzkie.

— Pierwsze pół miliona wystarczyło, a resztę skąd wzięliście na to wielkie dzieło?

Fundusz Grunwaldzki, skarb narodowy, nieco pomogły, sypnęły się składki i na brak narzekać nie możemy. Dzieło się udało.

I tak gwarząc o systemie nauk, o urządzeniach zamku, o kresowych sprawach, przechodziliśmy z komnaty do komnaty. Wszędzie ten wielkopański przepych i ład. Nie napotkaliśmy na nic niestosownego, nic niezbędnego. Z każdego kąta od każdego przedmiotu dyszało czemś swojem, w każdej rzeczy tkwiło coś z naszej kultury narodowej tylko takie otoczenie, do którego się tęskni, które się musi kochać, czyni ludzi patryotami. *Amen*, rzekł starzec.

Ocknąłem się, to był sen.

Na biurku przedemną leżała pocztówka z pomnikiem pychy Grunwaldu w Krakowie.

Zabawa.

*) Z Żeromskiego „O Walgierzu Wdałym“.

Walne zebranie „Ica“.

Przed kilku tygodniami odbyło się w Paryżu — jak informuje warszawski „Izraelita“, walne zebranie „Jewisk Colonisation Association“ (Ica) pod przewodnictwem p. F. Philippsohna w Brukseli, wice-prezesa zarządu. Po odczytaniu protokołu zebrania z dnia 25 czerwca r. z. i sprawozdania z działalności Towarzystwa w roku 1910; po przedłożeniu bilansu z ubiegłego roku finansowego i stwierdzeniu dokładności przez przysięgłego rzeczoznawcę, — przewodniczący oznajmia, że okres pięcioletni, na który pp. Leonard L Cohen, Paweł Errers, Narcyz Léven, H. G. Lausada, S. Reinach i dr. James Simon wybrani zostali na członków zarządu, już się skończył, zaś podług § 25 statutów Tow., panowie ci mogą być ponownie wybrani. Zgodnie z wnioskiem prezydującego, zebranie wybrało ponownie na lat pięć wszystkich wymienionych powyżej członków Rady zarządzającej.

Potem przewodniczący wygłosił następujący referat, z którego podaje najważniejsze szczegóły.

MAURYCY LEBLANC.

GRANICA.

POWIEŚĆ.

Z francuskiego tłómaczyła Zofia Habdankówna.

— Pułk boerswelski manewruje dziś po prawej stronie Wogezów. Jeżelibyś mi pan przyrzekł swą pomoc, pobiegłbym natychmiast do Saint-Elophe po ubranie wieśniaka i zaniósłbym je memu żołnierzowi. W nocy przyprowadzilibym go do pana i ukrylibyśmy go w starej stodole... tak, jak tamtych...

— A gdzież znajduje się w tej chwili?

— Oddział jego obozuje w lesie d'Albern.

— Ależ to tu przy granicy — wykrzyknął Morestal. — Godzina drogi najwyżej.

— Właśnie; ale jak przekroczyć granicę? W którem miejscu?

— Nic łatwiejszego — odrzekł Morestal — wyciągając z szuflady ołówek i papier listowy... — Spojrz, tu las d'Albern. Tu wąwóz Dyabelski... Tu Butte-aux-Loups... A więc trzeba przejść przez lasek Fontaine-Froide i skręcić na lewo, w kierunku skały de...

Nagle urwał i spojrzał podejrzliwie na Durłowskiego.

— Ty sam znasz dobrze tę drogę... — zawołał — nie ulega najmniejszej wątpliwości... a więc...

— Słowo uczciwości — odparł Durłowski — że chodzę zawsze przez wąwóz Dyabelski i fabrykę.

Morestal dumał chwilkę, nagle ruchem gwałtownym chwycił papier, zmiął go w kulkę i wrzucił do koszyka.

— Nie, nie, stanowczo nie! — krzyknął z gniewem — dość tych głupstw! Może udać się cztery razy, a za piątym... Zresztą, ta robota nie podoba mi się wcale. Żołnierz, to jest żołnierz... bez względu na to, w jakim mundurze...

— A jednak... — mruknął Durłowski.

— Odmawiam. Komisarz niemiecki spogląda na mnie podejrzliwie, ilekroć się spotkamy. Nie chcę ryzykować...

— Pan nic nie ryzykujesz.

— Zostaw mnie w spokoju i wynoś mi się jak najprędzej... Ah! Ktoś nadchodzi... Zdaje mi się... Słyszysz...

I Morestal pobiegł ku drzwiom...

Zanim jednak zdołał drzwi otworzyć, Durłowski szybko schylił się i chwycił z koszyka papier zmięty przez Morestala. Wsunął go do kieszeni, poczem zawołał obrażonym tonem:

— Nie mówmy już więcej o tej sprawie. Ponieważ pan odmawiasz stanowczo swej pomocy, więc mniejsza z tem. Odstępuję.

— Słusznie, słusznie — odrzekł Morestal zadowolony. że w przedpokoju nie było nikogo. — Nareszcie nabrałeś rozumu.

I chwyciwszy Durłowskiego za kark wypchał go na taras.

— Zmykaj... i nie powracaj tu już więcej...

Staruszek miał nadzieję, że uwolni się od podejrzanej osobistości, zanim ktoś z rodziny nadejdzie, tymczasem w tej samej chwili weszli na taras po schodkach pani Morestal w towarzystwie syna i synowej.

Durłowski zdjął kapelusz i kilkakrotnie skłonił się głęboko.

W chwilę później znikł w zaroślach.

Pani Morestal zapytała ze zdziwieniem:

— Jakto! ty przyjmujesz jeszcze tego łotra Durłowskiego?

— Oh! zwykły przypadek...

— Źle robisz. Nikt nie wie, skąd on pochodzi i czem się zajmuje.

— Jest kolporterem.

— Szpiegiem raczej.

— A na czyim żołdzie?

— Obu rządów prawdopodobnie. Wiktor widział go ostatniej niedzieli, jak rozmawiał z komisarzem niemieckim.

— Z Weisslichtem? Niepodobieństwo! Nawet go nie zna.

— Powtarzam to, co słyszałem. W każdym jednak razie, zwróć na niego uwagę. Może przynieść nam nieszczęście.

— Dość, dość już, moja stara. Nie baw się dziś w przepowiednie nieszczęścia. Wszak dzień dzisiejszy, to dzień radości. Chodźmy, Filipie.

— Jestem gotów, ojcze.

ROZDZIAŁ VI.

Kilka dróg prowadziło do Saint-Elophe Przedewszystkiem szeroki gościniec ciągnący się na przestrzeni trzech kilometrów, następnie kilka krótszych bocznych dróg niezwykle urwistych i wkońcu dróżka leśna, ciągnąca się wzdłuż Wogezów.

— W drogę! — zawołał Morestal, zwracając się do syna.

Gdy znaleźli się za domem staruszek wziął Filipa pod ramię.

— Wystaw sobie, mój drogi chłopcze, że gdy byliśmy przed godziną w obozie, widzieliśmy się z jednym z oficerów, który przyrzekł przedstawić nas dziś wieczorem swemu kapita-

Referat przewodniczącego.

Założenie Towarzysta „Ica“ datuje się od tego dnia, kiedy baron Hirsch postanowił żydów prześladowanych i bezdomnych osiedlać na żyznych równinach Argentyny.

Wcieliwszy tę ideę w czyn, po wielu trudnościach wielki filantrop doszedł do tego że z ludzi upośledzonych czynił mężów godnych i wolnych, przyczem dowiódł całemu światu, że żyd, pomimo poniżenia w skutek strasznej niedoli i nędzy, stać się może dzielnym, inteligentnym pracownikiem, który rolę uprawia z takąż energią, co handel i przemysł. Krytyczny, doświadczalny okres zakładania kolonii żydowskich Ameryce Południowej — minął.

Akurat dwadzieścia lat przeszło od tego czasu, gdy pierwsze gromady wychodźców opuściły Europę celem osiedlenia się w Argentynie. Towarzystwo „Ica“ wówczas jeszcze nie istniało, ale baron Hirsch nosił się już z planem jego założenia.

Gdy w lecie r. 1891 zaczęły się rugi żydów z wewnętrznych gubernii Rosyi, komitety pograniczne niemieckie i austryackie zwróciły się do barona z prośbą o wysłanie emigrantów do Argentyny. Jakkolwiek przygotowania do kolonizacyi argentyńskiej znajdowały się podówczas w stadyum początkowem, baron Hirsch widział się wszelako zmuszonym skłonić się do próśb komitetów wychodźczych.

Dzieło bar. Hirscha.

We wrześniu r. 1891 bar. Hirsch ustalił dzieło swoje, fundując „Jewisch Colonisation Association“.

Niestety, za życia założyciela, Towarzystwo posiadało jeno — nazwę; dopiero po jego śmierci w kwietniu 1896 roku ukonstytuował się obecny Wydział „Ica“. Początkowe niepowodzenie osadnictwa zniechęciło niemal barona. Zaczęto więc stosować ściślejszy dobór kolonistów, dopuszczając takich tylko kandydatów z Rosyi, którzy znali się już doskonale na rolnictwie. Atoli pomimo wszystko nie można twierdzić, że ziściły się już wszystkie nadzieje pokładane w tem przedsięwzięciu. Zawsze jednak skonstatować można znaczny postęp.

Kolonie, położone w trzech prowincyach argentyńskich: Buenos-Ayeres, Entre Rios i Santa-Fe, obejmują przeszło pół miliona hektarów, przebywało na nich (dnia 10 września 1910 roku) 3777 rodzin, liczących razem 20115 dusz.

Prawidłowy ten wzrost ilości kolonistów tłomaczy się stałem powiększeniem się ziemi uprawnej, oraz majątku mieszkańców.

Spłaty pożyczek, udzielanych przez „Ica“ dosięgły w roku 1896—1.724.21 dolarów w roku 1899—2121,625.12 dolarów, w roku 1901—113,858·61 dolarów, w r. 1905—211,216·08 dolarów, w r. 1910—538,429·43 dolarów.

Cyfry te dowodzą z jednej strony, że dobrobyt kolonistów wciąż rośnie, z drugiej strony — że czas eksperymentowania po omacku już przeminął, że rolnicy-żydzi należycie się urządzili i wżyli w nowe warunki bytowania. Ludzie, przyzwyczajeni do regularnego otrzymywania wsparcia, nie dbający wiele o zwrot długów, stali się punktualnymi płatnikami i gorliwie uiszczają się z rat. Mając pełną świadomość swej godności znają swoje prawa i obowiązki. Wszędzie w koloniach zauważyć można, jak wykształcenie, poczucie społeczne i solidarność rozwijają się wśród tak upośledzonych ongi proletaryuszów ghettowych. Dzięki też pieczołowitości zarządu „Ica“, ilość szkół w koloniach zwiększa się stale. W roku 1897 było wszystkiego 4-ry szkoły z czterema nauczycielami, w roku 1910—50 szkół z 155 nauczycielami.

Nie brak malkontentów.

Mimo tych postępów, mimo stałego rozwoju współdziałających związków, mimo instytucyi społecznych wszelkiego rodzaju i dobrobytu licznych kolonistów — nie brak malkontentów. Referent podaje ciekawą przyczynę wzburzenia, jakie w pewnym obozie odezwało się echem ciężkich wyrzutów pod adresem zarządu „Ica“. Kilku plantatorów w Mauricio zwróciło się do Tow. „Ica“ z prośbą, aby przyznać im prawo własności do udzielonej im ziemi, gwoli czemu gotowi są zapłacić z góry wszystkie raty roczne, jeszcze nie płatne. Według zawartej przedtem z osadnikami umowy obowiązani są długi spłacić Towarzystwu w przeciągu 24 lat; uiścić ratę przed terminem można tylko za pozwoleniem Towarzystwa. Warunek ten pomieszczony został w kontrakcie oczywiście w tym celu, aby koloniści z dzierżawnych terenów nie mogli czynić przedmiotów spekulacyi handlowej. „Ica“ ma tę świadomość, że spełniło doniosły obowiązek starając się o zabezpieczenie dobrodziejstw życia włościańskiego dzieciom kolonistów-emigrantów na posiadłościach, które rodzice ich nabyli od Towarzystwa po cenach nader umiarkowanych. Zarząd „Ica“ nie mylił się jakoż w swych przypuszczeniach, dowodem czego jest ta okoliczność, iż główną przyczyną uprawianej przeciwko „Ica“ agitacyi jest — zwyżka ceny gruntów w koloniach. Z tego powodu wywierają wpływ na osadnikach, aby uzyskali czemprędzej prawo własności do tychże gruntów, i w tym celu udzielają im zaliczek do jednorazowego spłacenia wszystkich rat rocznych.

Próby spekulantów.

Aby kolonistów uchronić przed spekulantami. „Ica“ udziela im zaliczek, żeby, nabywając więcej bydła, mogli wykorzystać należycie koniczynę błękitną (lucernę), której plon jest nader zyskowny. Towarzystwo obstaje przy pierwotnej decyzyi nieuwłaszczania przed upływem określonego terminu. Jak wyżej nadmieniono, zwyżka cen ziemi w pewnych okręgach jest bardzo znaczna. Osadnicy nieruchomości nabyli dość tanio i nieraz Towarzystwo udzielało im znacznych zaliczek. Zarząd „Ica“ uważa przeto za swój obowiązek nie zezwalać na to, aby koloniści padali ofiarą zwodniczych namów spekulantów, wywłaszczających ich z ziemi. Z pracy swych rąk niechaj żyją koloniści sami, niech żyją ich potomkowie, a nie spekulanci, którzy pragną odciągnąć ich od roli, aby następnie zająć ich miejsce.

Rząd rosyjski przeciw „Ica“.

Donosiliśmy już, że dyrektor departamentu wyznań obcych, Charuzin, oświadczył się przeciw obecnej działalności żyd. Tow. kolonizacyjnego „Ica“, które zamiast jak dawniej wspierać wyłącznie żydowską emigracyę, zaczęło żydów wzmacniać ekonomicznie w obrębie „granicy osiedlenia“. W celu skontrolowania tej działalności, rząd wydelegował naczelnika departamentu spraw ogólnych ministeryum spraw wewnętrznych Putiłowa, który zbadał działalność „Ica“ w Wilnie, Libawie, Mińsku, Grodnie i w Białymstoku. Wszędzie w tych miastach p. Putiłow oświadczył, że rząd nadal nie będzie tolerował takiej działalności, lecz będzie się domagał, aby „Ica“ zajmowało się wyłącznie zachęcaniem żydów do emigracyi.

---

nowi, siostrzeńcowi generała Daspry. Otóż postanowiłem poinformować go o tem wszystkiem co tu czynię w Vieux-Moulin, a on z pewnością zakomunikuje to wszystko swemu wujowi i oto odrazu stary Morestal otrzyma — order zasługi...

Promieniał z radości, głowę wzniósł do góry, piersi poddał naprzód, a prawą ręką kręcił laską młynka.

Nagle zatrzymał się i tupnąwszy silnie nogą, zakomenderował:

— Baczność!... Nieprzyjaciel!... Ognia!...

— Hm! Cóż ty na to Filipie? Stary Morestal poprowadziłby jeszcze do ataku.

Filip uśmiechał się, wzruszony do głębi. Teraz, gdy zdecydował się pójść za radą żony i odłożyć na później bolesne wyjaśnienie, życie wydawało mu się lepszem, prostszem i łatwiejszem i z uczuciem prawdziwej rozkoszy oddał się obserwacyi ojca i krajobrazów tak mu drogich, wspomnieniom z lat dziecinnych, które zdawały się czyhać na niego na wszystkich skrętach drogi i powstawać za jego zbliżeniem.

— Pamiętasz ojcze, to tu w tem miejscu spadłem z roweru...

— Tu, pod tem oto drzewem leżałem, gdy piorun weń uderzył.

Zatrzymali się i przypominali sobie wszystkie okoliczności towarzyszące temu wypadkowi, poczem poszli znów ramię przy ramieniu.

Nieco dalej stary Morestal zapytał:

— A tam... czy pamiętasz? tam to zabiłeś twego pierwszego królika... Ah! zapowiadałeś się na znakomitego strzelca, na pierwszego w Saint-Elophe, słowo uczciwości...

— Ale prawda! zapomniałem... ty już nie polujesz! Pan dobrodziej nie lubi krwi przelewu... Ale przyznam ci się, że to dobre dla jakiejś zmokłej kury, ale nie dla takiego, jak ty zucha! Polowanie, mój chłopcze, to wstępna nauka sztuki wojennej...

. . . .

Saint-Elophe, niegdyś małe, kwitnące miasteczko, które od czasu ostatniej wojny nie mogło się podnieść i odbudować — rozrzucone było dokoła starego zrujnowanego zamku, wyłaniającego się już z ostatniego skrętu gościńca. Położone na granicy departamentu o dwadzieścia kilometrów od Noizinont, było punktem obserwacyjnym działalności garnizonów niemieckich, rozłożonych po drugiej stronie granicy.

Jorancé, komisarz od spraw zagranicznych, mieszkał na samym końcu miasteczka w małym, nizkim domku, otoczonym obszernym ogrodem, bardzo starannie utrzymywanym przez Zuzannę.

Mrok już zapadał, gdy Morestalowie weszli do domku Jorancéa. Wszystko już było gotowe na ich przyjęcie: stół nakryty białym obrusem, lampy pozapalane, moc kwiatów na stole i Zuzanna uśmiechnięta, szczęśliwa, zachwycająca.

Wszystko to było bardzo naturalne. Mimo to jednak Filip odczuł, że Zuzanna przygotowała to wszystko specyalnie na jego przyjęcie. Odczuł, że był tym oczekiwanym, tym panem, którego postanowiono zdobyć za wszelką cenę i uwikłać w niewidzialne więzy. Odczuwał to aż zbyt wyraźnie i przez cały obiad Zuzanna utwierdzała jego domysły swemi cudnemi oczyma, uśmiechem, ruchami i całą swą wdzięczną postacią.

Nie powinienem był przyjść — myślał — nie! nie powinienem był przyjść.

I ilekroć poczuł na sobie wyzywające spojrzenie Zuzanny, stawał mu przed oczyma skromny i poważny sposób zachowania się żony.

— Jakże jesteś zamyślony, Filipie! zawołał Morestal, który jadąc ani na chwilę nie przestawał rozmawiać. — A ty, Zuzanno, gdzie jesteś myślami? Prawdopodobnie przy swym przyszłym; nieprawdaż?

— Słowo daję: tak nie — odrzekła bez zmieszania. — Myślałam o pobycie swym w Paryżu. — Ah! jakże byłeś tam dla mnie dobry, drogi mój Filipie! Niektóre spacery utkwiły mi na zawsze w pamięci.

Zaczęli mówić o tych spacerach i powoli Filip zdumiewał się coraz bardziej, konstatując do jakiego stopnia zbliżyli się podczas tego pobytu. — Marta zajęta gospodarstwem pozostawała zawsze w domu, a oni wymykali się na miasto jak dwoje najlepszych przyjaciół.

Zwiedzali muzea, kościoły, galerye obrazów i inne osobliwości Paryża.

Zażyłość szybko wywiązała się między nimi. — I teraz mieszało go to bardzo, że Zuzanna była równocześnie tak mu bliską i tak daleką, bliską jaką przyjaciółka, daleką jako kobieta.

. . . .

Po skończonym obiedzie zbliżył się do ojca. — Morestal obawiając się, by nie spóźnić się na oznaczone „rendez-vous“ z kapitanem Daspry gotował się do wyjścia.

— Idziesz z nami, Filipie?

— Tak.

Wszyscy trzej nałożyli kapelusze i wziąwszy do rąk laski skierowali się ku drzwiom. — Nagle, gdy już mieli przekroczyć próg przedpokoju, stary Morestal rzekł do syna:

(C. d. n.)

Z kraju.

△ **Trembowla** (*Stan szkolnictwa średniego w mieście. — Wybory do rady gminnej*). Z uwagi na zbliżający się nowy rok szkolny godzi się zwrócić uwagę na stan szkolnictwa średniego w naszem mieście. I tak gimnazyum rządowe założone przed kilku laty dzięki zabiegom obecnego posła naszego, a ówczesnego marszałka Rady pow., hr. Jerzego Baworowskiego, okazało w przeciągu swego kilkuletniego istnienia, tak wielką siłę żywotną, że z początkiem nowego r. szkol. zakład liczyć będzie 6 klas w 13 oddziałach a przeszło 500 uczniów. Bliższe daty mające illustrować dokładnie rozwój tej młodej instytucyi oświatowej polskiej na najdalszych kresach wschodnich, znajdą ciekawi czytelnicy w pierwszem sprawozdaniu dyrektora, które z początkiem września ogłoszone będzie drukiem.

Charakterystycznem jest, że tak w bieżącym roku szkolnym, jakoteż już teraz wpływa do Dyrekcyi znaczna ilość zgłoszeń ze strony podrastającej płci żeńskiej pragnącej uzyskać przyjęcie do zakładu w charakterze hospitantek. Prawo przyjęcia przyznał jej w ubiegłym roku reskrypt ministeryalny, polecający Dyrekcyom gimnazyów znajdujących się w miejscowościach gdzie brak jest wyższych zakładów naukowych żeńskich, przyjmowanie prywatystek — w charakterze hospitantek — o ile na to stosunki miejscowe zezwolą. Ten ostatni zwrot reskr. ministeryalnego oddaje ostateczne rozstrzygnięcie tej kwestyi, czy należałoby zrobić próbę z koedukacyą w galic. szk. średnich — gronu nauczycielskiemu — względnie kierownikowi zakładu. Otóż tut. Dyrekcya odnosząc się sympatycznie do tej nowej idei zażądała od rady gminnej, jako obowiązanej do konserwowania budynku szkolnego, — by ta przeprowadziła pewne drobne adaptacye w gmachu szkolnym podyktowane właśnie względami na przyszły pobyt w zakładzie obojga płci obok siebie. Na razie ojcowie miasta — zajmują odmowne stanowisko wobec słusznego żądania Dyrekcyi — a temsamem wypadnie nam czekać, aż inne miasta wyprzedzą nas w podejmowaniu prób na polu koedukacyi młodzieży.

Więcej szczęścia do nowej rady gminnej, miało tut. pryw. semin. żeńskie, któremu rada miasta przed kilku dniami z funduszów gminnych przyznała stałą roczną subwencyę w kwocie 600 K. Zważywszy zaś, że już przedtem Rada powiatowa przyznała stały zasiłek roczny w kwocie 700 K, zważywszy nadto, że seminaryum to korzysta bezpłatnie tak z lokalności szkolnych gimnazyum (nauka odbywa się z powodu tego w godzinach popołudniowych 2—6), jakoteż z wszelkich gabinetów powyższego zakładu rządowego, tak, że pozostaje tylko wydatek na honorarya dla nauczycieli — a nietrudno będzie wyrazić nadzieję, że i ta instytucya ma na razie byt zapewniony. Z początkiem nowego r. szk. zakład ten będzie już kompletnym, gdyż otwiera się już IV kurs.

Za kilka dni (11, 12 i 13 września) staniemy do urny wyborczej, aby dokonać wyboru 18 radnych. — po 6 z każdego koła. — Wybór obecny będzie miał znaczenie doniosłe, albowiem przyszła rada rozstrzygnąć ma o najżywotniejszej kwestyi, a mianowicie, czy miasto nasze z natury bogato wyposażone (kamieniołomy, pokłady marglu, olbrzymie lasy) — ma się dać postępowi wyprzedzić przez inne miasta, czy też stać się centrum wielkiego przemysłu. Wiadomo z poprzedniej korespondencyi, że konsorcyum pewne zamierza zużytkować tut. pokłady marglu do wyrabiania cementu i że w tym celu czyniono badania w laboratoryach chemicznych w Berlinie i Kopenhadze. Otóż zważywszy, że próby te wydały ostatecznie wyśmienite rezultaty, konsorcyum pragnie przystąpić do realizacyi swego projektu, tj. do wystawienia na gruntach tut. gminy olbrzymiej fabryki cementu, któraby była jedyną we wschodniej połaci kraju i miałaby nawet zapewniony eksport w głąb Rosyi. Cóż z tego, kiedy nasi ojcowie miasta, szczególnie ze sfer włościańskich opierają się za wszelką cenę tej myśli, albowiem zajmują oporne stanowisko w sprawie żądania stawianego im przez konsorcyum, by mu gmina sprzedała 10-morgową parcelę potrzebną pod przyszłe zakłady przemysłowe. Radni nasi motywują opozycyę swą w tym względzie tem, że ofiarą mającego powstać przemysłu paśćby musiała znaczna część lasu gminnego, który nawiasem powiedziawszy z powodu wadliwej gospodarki i tak nie przynosi gminie takiego pożytku, jakiegoby się spodziewać należało. Otóż rzeczą wyborców będzie teraz objawić przy wyborach nadchodzących w tym kierunku swoją wolę i oddaniem swych głosów na ludzi, którym rozwój przemysłu krajowego leży na sercu — okazać swą dojrzałość polityczną. O przebiegu akcyi wyborczej napiszę w następnej korespondencyi.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe.

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 25. sierpnia.

Losy a) procentowe:

Austryackiego Zakładu kred. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 296·—. Austr. Zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 280·50 Tow. żeglugi na Dunaju 100 k. 4 m. zł. proc. 308·—. Węgierak. Banku hip. po 104 zł. 4 proc. 247·75. Pożyczka serbska norm. po 100 fr. proc. 125·25.

Losy b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 35·75. Zakładu kred. dla handlu i przemysłu po 100 zł. 501·—. Clary zł. 40 m. k. 155·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 98·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 86·00. Palffy 40 zł. m. konw. 173·—. Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 70·75. Czerwonego krzyża węg. tow. 5 zł. 47·50. Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 72·—. Salma 40 zł. m. k. 250·—. Tureckie oblig. prem kolejowe 400 fr. per cassa 250·50. Tureckie oblig. prem. kolejowe 400 fr. per medio 251·50. Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 510·—.

Berlin, dnia 25. sierpnia. Banknoty austryackie 85·25 Spirytus —·—.

Paryż, dnia 25. sierpnia. Trzyprocentowa renta 94.52 mąka —·—.

Frankfurt dnia 25. sierpnia. Austr. kred. 205·—. Koleje państwowe 158·25, Disconto 183.60. Laura —·—.
Usposobienie spokojne.

Berlin, dnia 25. sierpnia. (Giełda popoł.) 4 proc. węg. renta złota —·—. Węg. renta koronowa —·—. Austryackie akcye kredytowe 209·75. Staatsbahny 159·87. Lombardy 19·75, Disconto Comandit 198·50. Ruble 216·10.
Tendencya silna.

Frankfurt, dnia 25. sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna: Austryacka renta papierowa —·—. Austr. renta srebrna 96.80. Austr. renta złota 98·35. Austryackie akcye kredytowa 209·62. Staatsbahny 159·87. Lombardy 19·75 proc. austr. renta kor. 93·—.
Tendencya silna.

Zamknięcie giełdy berlińskiej.

Berlin: 25/8 1911. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy notowano: Kredyty 205·25, Staatsbahny —·—, Disconte Comandit 186·87, Berlin Tow. handl. 168·50, Laura 173·62, Bohumery 229·—, Kolej połudn. wschodnio-pruska —·—, Ruble za got. 216·65, Kolej warsz.-wied. 207·75, Kolej morza śródziemnego —·—, Kolej Merydyonalna 122·50, Losy tureckie 173·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnia węgla 181·25, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidacye —·—, Lombardy 23·25, Kolej Henry 148·87, Niemiecki Bank narodowy 125·62, Kanada Proferred 230·62, Akcye żeglugi hamburgskiej 131·25, Kurs warszawski —·—, Huta „Donnersmark“ 300·25, 3 i pół prc. renta rosyjska z r. 1894 —·—, 3·8 prc. renta rosyjska —·—, 4 prc. renta rosyjska z r. 1902 91·50, 4 i pół proc. renta ros. z r. 1905 100·40, Rheinische Stahlwerka 159·75, Gelsenkirchen 197·—

Przestarzałe i świeżo powstałe cierpienia cewki moczowej leczy szybko i radykalnie, wstrzykiwanie z MATICO K. 1.— i kapsułki z MATICO K. 1·60. Wyroby te otrzymać można: w Aptece pod „Słońcem“ Adolfa Braunsteina w Znieseniu obok Lwowa. Wysyłka pocztowa codziennie. 880

Ogrodzenia
Siatki druciane
i „Rabitza“

zawsze na składzie po cenach nader nizkich. 1004

Jedyny specyalny magazyn

I. KONRAD

Lwów, ul. Karola Ludwika 35.
Pasaż Fellerów.
Cenniki darmo i opłatnie.

Kefir

DOSTAWIA DO MIESZKAŃ 493

Mleczarnia Przeworska

Lwów, ul. Polna l. 25.
Telefon 835.

S. Freundlich

Lwów, Kaźmierzowska 14.

Wyrób stor płóciennych, żaluzyi deszczułkowych i materaców drucianych. Przyjmuje wszelkie reperacye w zakres ten wchodzące po nader przystępnych cenach. 702

Meble stylowe!

jadalnie, sypialnie, salony, pokoje męzkie, materace włosienne i sprężynowe, firanki, portyery, dywany, chodniki i t. p. poleca tak za gotówkę i na dogodne spłaty firma 600

K. TOCZYSKI

Lwów, Sykstuska 19.

Własna pracownia stolarskai tapicerska.

Hetmańska 22, — 3 pokoje z kuchnią na mieszkanie lub biuro zaraz do wynajęcia. 3144

Znany od 48 lat

Skład mebli

RICZALESA

obecnie 991

Ul. ŁUKASIŃSKIEGO L. 6.

wielki wybór, nizkie ceny. Ulgi w spłatach.

Apteka pod „ZŁOTĄ GWIAZDĄ“

PIOTRA MIKOLASCHA

Lwów — Kopernika 1.

wyrabia i poleca

SYRUP

Sulfoguajacolowy i Syrup sulfoguajacolowy z kolą

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych i działalności zupełnie identyczny z Siroliną i innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.

Syrup sulfoguajacolowy jest o połowę tańszy od Siroliny i kosztuje flaszka tylko 2.— K.

Syrup sulfoguajacolowy z kolą kosztuje K. 2·50.— Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. Do nabycia we wszystkich aptekach. Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki 770

Piotra Mikolascha we Lwowie.

OSTRZEGA SIĘ PRZED NAŚLADOWNICTWEM.

Specyalność „Manicure“.

Nowootworzony
SALON
Fryzyersko-Perukarski
Franciszka
BYSTRONIA
byłego współpracownika firmy SZPONAR
Specyalisty „Manicure“
Lwów, Hotel Elite
:: Krasickich 18. ::
Poleca Szan. P. T. Publiczności wszelkie wyroby w zakres perukarstwa wchodzące w najlepszym gatunku i po najtańszych cenach. 951

Osobny salon damski.

Munka Mydło

Wyrób galicyjski!

Popierajcie wyrób krajowy!

Bawełna do czyszczenia maszyn

1006 biała, półbiała i kolorowana, kardowana w motkach. Oferuje po najdostęp. cenach:

Pierwsza galicyjska fabryka bawełny do czyszczenia maszyn Mendelsohn, Platzker, Arnold w Stanisławowie II.

Proszę żądać próbek i cenników.

BANK PRZEMYSŁOWY

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

we Lwowie ul. 3-go Maja L. 19.

Telefon 1580 i 1024.

Wpłacony kapitał akcyjny 10,000.000 K.

Udziela kredytów przemysłowych długoterminowych we własnych obligacyach.

Finansuje przedsiębiorstwa przemysłowe.

Eskontuje i inkasuje weksle przemysłowe i kupieckie.

Składa wadya i kaucye w gotówce, efektach i we własnych listach gwarancyjnych pod bardzo dogodnymi warunkami.

Udziela poręki za kredyty podatkowe i cłowe.

Wydaje listy kredytowe na wszystkie miasta zagraniczne.

Przyjmuje zlecenia giełdowe i udziela informacyi co do korzystnej lokacyi kapitałów.

Przyjmuje wkładki na Książeczki wkładkowe i na rachunek bieżący pod bardzo korzystnymi warunkami i wydaje książeczki czekowe. Kwoty do 5.000 K. dziennie wypłaca się bez wypowiedzenia. Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

Wynajmuje na nizką opłatą najnowszej konstrukcyi schowki depozytowe. (Safe deposits) w stalowych kasach pancernych.

Godziny kasowe od 9 rano do 1/2—5-tej popołudniu bez przerwy. 877

821—2

JÓZEF MÜNTZ LWÓW
SYKSTUSKA 12.
TELEFON 1176
KAHANE
ROWERY
ANGIELSKIE
STANDARD
ACETYLINOWE

Zaszczytnie znany zakład fryzyersko-perukarski w Hotelu George'a Grillmayera przeniesiony został na ul. Kopernika l. 14 i poleca się nadal łaskawej pamięci P. T. Publiczności. 948

Nowootworzony
: magazyn Futer :

Andrzeja Kuźmińskiego

Lwów, ul. Wałowa l. 9.
(gmach Banku Lwowskiego)

poleca na nadchodzący sezon futra damskie, męskie, boa, zarękawki, kołnierze, czapki, paltociki damskie z baranków, selskinów, astrachanów i t. p. 20% TANIEJ NIŻ WSZĘDZIE. Przyjmuje wszelkie przeróbki według najnowszych fasonów. 944

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, na które wydaje na żądanie książeczki, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyi zagranicznych tak zwane.

Schowki depozytowe

(Safe deposits).

Za opłatą 50 do 70 K rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Towarzystwo „Wzajemnych Ubezpieczeń Urzędników Prywatnych“ we Lwowie, hotel George'a, zawiadamia P. T. Interesowanych, że

termin konkursu

na szkice na zabudowanie realności przy placu Bernardyńskim 11, orj. 7 i 8, **przedłużony został do 30. września 1911.** 1037

KOMINY FABRYCZNE

buduje 876

inżynier ROMAN Z. CIESIELSKI

Warszawa ul. Mokotowska 54. — Kraków ul. Batorego 26.

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI,
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19. — Tel. 305